Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Cena egzempl. 30 gr

KUŹNICA

SPRAWY NARODOWE SPOŁECZNE I KULTURALNE

DWUTYGODNIK

NR. 11 (33) KATOWICE, 1-15 CZERWCA 1937 R. ROK III

PAWEŁ MUSIOŁ

Naród jednolity a walka klas

Niejednokrotnie podkreślano na łamach „Kuźnicy" ścisły związek nowego nacjonalizmu polskiego z zagadnieniem t. zw. przebudowy społecznej i z ideą sprawiedliwości społecznej. Poglądy społeczne, gospodarcze i w ogóle ustrojowe nowego nacjonalizmu wypływają z podstawowej koncepcji narodu. Dla nas, wyznawców tego nowego nacjonalizmu, naród jest jednolitym, harmonijnie rozwijającym się tworem, w którym walka i praca grup i jednostek ma na celu w pierwszym rzędzie osiągnięcie dóbr ogólnonarodowych i spełnienie zadań historycznych, jakie sobie naród postawił. Wykluczamy przeto walkę klas. Jeśli więc ustrój społeczno - gospodarczy powoduje ją lub nie pozwala na pełny rozwój całego narodu, to rzecz prosta, ustrój taki jest zły. Musi więc być zastąpiony ustrojem, który będzie stał na usługach narodu.

Naszym ideałem, jak wspomniano wyżej, jest naród jednolity, harmonijnie rozwijający swe duchowe i materialne siły. O taki naród trzeba walczyć, takim będzie nasz naród w przyszłości. Niemniej jednak obecnie jeszcze istnieje walka klas. Co więcej, walka ta przybiera ostre formy. Ale to jest już jej końcowy etap. Bo patrzmy:

W świetle nowego nacjonalizmu, a więc idei jednolitego narodu walka klas jest absurdem i sprzecznością. Czyż bowiem nie jest potwornością walka jednej warstwy z drugą w obrębie jednego narodu? Coprawda marksizm głosi solidarność robotnika i małorolnego chłopa w tej walce z przemysłowcem i obszarnikiem, ale w doktrynie marksistowskiej walka klas nie kończy się po rozparcelowaniu latyfundiów i upaństwowieniu przemysłu. Socjalizm marksistowski, nie mogąc się uporać ze sprawą krzywdy społecznej i nierówności, głosi hasło zniesienia własności, jako rzekomo źródła wyzysku i ucisku klasowego. Nowy nacjonalizm widzi natomiast w własności prywatnej *źródło zdrowia narodowego*, dąży do jej *upowszechnienia*, (stworzenie zdrowych gospodarstw chłopskich, polskiego stanu mieszczańskiego, a tam, gdzie to niemożliwe (przemysł państw. np.) do silnego *związania* pracownika z warsztatem pracy, ale stawia wyraźny warunek: dochód społeczny jednostki nie może przekraczać granic sprawiedliwości społecznej, gdyż to rozdziera wewnętrznie naród (pokrzywdzeni i wyzyskujący), własność nakłada na jednostkę obowiązki moralne tak w stosunku do narodu jak i bliźniego.

Marksizm, zrodzony z ducha narodu bez ojczyzny — żydostwa, odrywa człowieka od związku z ziemią, warsztatem pracy, czyni zeń pyłek zagubiony w morzu ludzkim, nastawiony na jakieś społeczeństwo ogólnoświatowe. Nacjonalizm wiąże mocno jednostkę z własnym narodem, jego przeszłością, przyszłością i ziemią, na której żyje.

Tu dopiero, u korzenia tych dwóch ideologii, widzi się ich wrogość wzajemną i zasadniczą różnicę: postawa marksizmu wobec życia jest mechaniczna, nacjonalizmu moralna.

Ale to są założenia teoretyczne. Tymczasem w samym życiu narodowym zachodzi cudowne zjawisko, które zarówno przekreśli marksizm jak i krzywdę społeczną wraz z walką klas. Oto idea nowego, uspołecznionego nacjonalizmu zaczyna zataczać coraz szersze kręgi, drążyć coraz głębiej naród. Po prostu ten żywioł ludzki, który my dziś nazywamy narodem, zaczyna się *naprawdę dopiero stawać narodem*. Walka klas bowiem oznacza nie co innego jak tylko to, że naród nie stał się jeszcze narodem, skoro jedna warstwa narodu dusi drugą i pasożytuje na niej. Walka klas nie jest, jak chce marksizm, istotą dziejów, ale pozostałością społeczną dawnych form ustrojowych, wynikiem niedojrzałości politycznej mas narodowych; a przede wszystkim polega na tym, że brak dotąd było ideału i koncepcji narodu; że albo godzono się na pogląd marksistowski (walka klas) albo też usiłowano zatrzymać tradycyjny stan, pozostawiony przez historię (podział na uprzywilejowanych i pokrzywdzonych).

Obecnie rozpoczyna się wielkie misterium dojrzewania i przeistaczania się mas ludowych i to tych (chłopstwa i proletariatu), na których chce marksizm zaszczepić swą doktrynę, w naród jednolity. W miarę jak sobie coraz szersze rzesze narodowe poczną uświadamiać ten proces, w miarę jak rość będą szeregi żarliwych apostołów tej idei i coraz goręcej walczyć o taki ideał narodu, walka klas zmikać będzie w świadomości ogółu; równocześnie musi się usunąć jej przyczyny: przebudować ustrój anachroniczny na ustrój narodowy.

Proces taki przynosi z sobą przełom we wszystkie dziedziny życia narodowego. Proces ten trzeba przyśpieszyć. — Ale tu rozpoczyna się dramat: pewne koła społeczeństwa świadomie, inne nieświadomie lub z lęku przed radykalizmem usiłują powstrzymać ten proces lub zostawić powolnej ewolucji. Co więcej, zręcznie sugeruje się temu radykalizmowi społecznemu nowego nacjonalizmu ni mniej ni więcej jak tylko to, że przygotowuje drogę dla komunizmu. Oczywiście są to typowo demagogiczne argumenty. Przecież procesu tego nie można pozostawić samemu sobie, gdyż oznaczałoby to wyeliminowanie człowieka z świadomego i twórczego udziału w kształtowaniu dziejów. Byłoby to właśnie materialistyczne stanowisko. Można ten zarzut odwrócić i powiedzieć, że właśnie ci, co się boją zasadniczych zmian, działają na rzecz komunizmu.

Człowiek, świadomy zadań i celów, człowiek zrośnięty z narodem, tworzy historię. Tę historię polską dnia dzisiejszego i jutrzejszego tym bardziej musi świadomie i celowo tworzyć, bo Polska nie może w kleszczach bolszewizmu i pangermanizmu, w czasach przebudowy powszechnej i przy swym zaniedbaniu pozwolić sobie na luksus przypadkowego, nieregulowanego i ślamazarnego, bo celowo hamowanego i pieczonego, procesu społecznego i politycznego.

W tych obawach, w tym lęku przed zmianami kryje się jeszcze jedno niebezpieczeństwo: niebezpieczeństwa spaczenia i zmarnowania energii młodego pokolenia. Dojrzałe i dojrzewające roczniki powojennego pokolenia nastawione są zdecydowanie na zasadnicze przeobrażenia życia polskiego, tkwi w nich wspaniały budulec społeczny — zapał, wiara, odwaga i mocna wizja Nowej Polski. Ta energia musi znaleść sobie pożądane ujście, tę energię trzeba zaprzęgnąć w budowie Polski. Tymczasem wciąż jeszcze pokutują tendencje, by ją rozpraszać, by ją skierować na małe lub sprzeczne z wyobrażeniami o Polsce cele, albo wypchać w podziemia. Trzeba wreszcie, by miarodajne czynniki uświadomiły sobie w pełni ten dramat. Udział Marszałka Rydza-Śmigłego w komersie narodowo myślącej młodzieży w Wilnie, chcemy wierzyć, jest pierwszym i poważnym krokiem, postawionym w tej sprawie.

Idzie o Polskę zwartą, jednolitą i twardą jak bryła. Idzie o to, by usunąć w Polsce tragiczne rozdarcie narodu. Idzie o to, by na walkę klas z dzisiaj patrzano jutro jako na jakąś potworność i koszmarny sen.

Rezolucje

uchwalone na zjeździe ideowych przyjaciół „Kuźnicy" w Katowicach, dnia 23. maja 1937 r.

I

W ostatnich szczególnie latach obserwujemy w Polsce niezmiernie doniosłe zjawisko. W różnych ośrodkach Polski powstają grupy ideowe oparte o wspólny światopogląd nowego nacjonalizmu polskiego.

Grupy te są ideowo jednolite. Dla dobra Polski jest koniecznością dziejową, aby grupy te połączyły się w jednolitą całość celem stworzenia wielkiego ruchu społeczno-politycznego, który w myśl swoich założeń przekształciłby strukturę moralną i społeczno-gospodarczą Polski.

II

Przeobrażenia jakie dokonują się w pokoleniu powojennym polskim, świadczą o zdrowiu i tężyźnie narodu polskiego. Stosunek władz naszego państwa do tych przeobrażeń nie jest pozytywny a stąd niewłaściwy. Utrudnia bowiem ich normalny rozwój, oraz paczy tendencje i drogi tych przemian. Stosunek ten dla dobra państwa polskiego winien ulec stanowczej zmianie. Ruch społeczno-polityczny, jaki tworzy powojenne pokolenie polskie, o mocnej i zdecydowanej ideologii narodowej i radykalnej, w którą wierzy bezwzględnie większość tego pokolenia, jest jedynym czynnikiem, który może dokonać wielkich zmian w Polsce i jedynym skutecznym środkiem zaradczym przeciwko doktrynie komunistycznej, uprawiającej coraz energiczniejszą propagandę w Polsce.

III

W chwili obecnej jest w Polsce spora ilość czasopism, które są organami prasowymi grup ideowych, jakie tworzą się w powojennym pokoleniu. Dla dobra ruchu, jaki grupy te chcą wytworzyć, jest koniecznością, aby między tymi czasopismami doszło do porozumienia i współpracy. Porozumieniu takiemu winien dać początek wspólny zjazd przedstawicieli tej prasy.

IV

Kontakt między przyjaciółmi „Kuźnicy" musi się stale zacieśniać. W tym celu zjazdy „Kuźnicy" muszą się odbywać co kwartał.

V

Celem pogłębienia i zacieśnienia istniejącego przez pismo kontaktu „Kuźnica" winna być przekształcona na tygodnik.

Jeśli jesteś przyjacielem pisma, zapłać prenumeratę i zjednaj mu prenumeratorów!

Konto „Kuźnicy" P. K. O. nr. 304-581

Naszym zdaniem

KOMERSZ.

Marszałek Śmigły - Rydz wziął udział w komerszu Arkonii. Przedstawiciel polskiej armii, która jest własnością całego narodu zamanifestował swą wiarę w duszę młodzieży polskiej. Czyż to nie oznacza, że armia ma swój własny punkt widzenia na młode pokolenie, nie pokrywający się ze stanowiskiem t. zw. czynników oficjalnych. Że to co nieuległe, przepojone wolą zwycięstwa, walki i czynu zawsze znajdzie uznanie w armii, która przecież na tych czynnikach opiera swą moralną wartość i takich potrzebuje żołnierzy. Dlatego też czas najwyższy, aby to zrozumieli ci, którzy wciąż jeszcze chcą wychowywać młodzież wedle swoich zastarzałych recept i którzy za żadne skarby świata nie chcą dopuścić młodego pokolenia do głosu. Niestety tak się już w Polsce jakoś utarło, że począwszy od góry wszędzie, w najzacieklejszych nawet zakątkach kraju każdy poryw protestu przeciwko złu i marazmowi, każdy objaw samodzielności myśli i krzepkość charakteru oceniane są jako objaw niebezpieczny, zagrażający spokojowi i bezpieczeństwu, który należy zgnębić i zdusić. Ta walka donkiszotów uporczywie płynących pod prąd nadaremnie wysila swój biurokratyczny intelekt, daremnie stosuje mechaniczne środki administracyjne. Bo tak, jak nie można zmusić rośliny by przestała rość i kwitnąć i wydawać owoce, jak nie można zatamować biegu rwącego strumienia górskiego, tak nie można zatrzymać marszu młodego pokolenia do swoich przeznaczeń. I ta właśnie dusza młodzieży polskiej, w którą wierzy armia, objawia się coraz silniej w samodzielności, czystości intencyj i celów i to właśnie a nie inne budzi tą wiarę w armii.

Wola i wiara w Polskę wielką i sprawiedliwą, te sprawy frasobliwe te właśnie sprawy ważne i trudne — one nam dają najwięcej radości i dumy Trafne to słowa Marszałka Śmigłego-Rydza. To daje młodemu pokoleniu legitymację i uzasadnienie, że idąc drogą najcięższych przeszkód, drogą walki i nieustępliwości, idzie drogą słuszną. I to muszą zrozumieć ci, którzy nadaremnie a wciąż jeszcze niestrudzenie łepią gliniane tamy przed górskim potokiem.

Na zakończenie dodajemy, że podobno na komersz były przygotowane jeszcze dwa przemówienia a mianowicie adw. Stypułkowskiego i studenta Hagmajera, które nie zostały wygłoszone. A szkoda, im większa szczerość i otwartość tym lepiej i dla ludzi i dla sprawy.

WODA NA MŁYN, KOMUNIE

Prawdziwa, nowoczesna idea narodowa jest nierozerwalnie złączona z ideą sprawiedliwości społecznej, z dążeniem do takiej przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego, dzięki któremu żaden z członków narodu nie będzie odsunięty od czynnego udziału w życiu państwa. W ustroju kapitalistycznym niemożliwe jest urzeczywistnienie państwa prawdziwie narodowego. Nowy nacjonalizm polski termin „państwo narodowe" przemienił z negatywnego jedynie hasła usunięcia obcych czynników z naszego życia w pojęcie pozytywne o głębokiej treści. W tym ujęciu państwo narodowe to będzie nie tylko takie, w którym obcy nie będą decydowali o jego przyszłości, ale takie przede wszystkim w którym cały naród będzie rządził, w którym żaden Polak nie będzie odsunięty od współrządów, lecz przeciwnie własną twórczością będzie mógł budować wielkość narodu. A czyż w obecnym ustroju społeczno-gospodarczym, w ustroju, w którym obok nielicznej warstwy posiadającej zbyt dużo dóbr materialnych, cała olbrzymia większość narodu pozostaje w nędzy, nie pozwalającej na rozwinięcie wszystkich sił twórczych, można mówić o faktycznym udziale w rządach każdego Polaka? Czyż można mówić o rozbudzeniu w szerokich masach narodu drzemiącej energii twórczej, wtedy gdy troska o chleb powszedni, z nadmiernym trudem zdobywany, przesłania wszystko? To rzeczy są już dzisiaj dla całego prawie młodego pokolenia polskiego nie ulegające żadnej wątpliwości.

Jest więc rzeczą nieuniknioną, że taki program konsolidując młodą Polskę czyni wyrwę w ugrupowaniach starych partyj. Na tym też tle powstały fermenty i rozdźwięki pomiędzy młodymi i starymi w Narodowej Demokracji. Niedawno tygodnik „Myśl Narodowa" wystąpił przeciw ogłoszonym w lutym przez O. N. R. „Zasadom Programu Narodowo-Radykalnego", zwiąc je komunistycznymi.

Naszym zdaniem to wystąpienie półoficjalnego organu Stronnictwa Narodowego, wykazuje dokładnie jak nietwórcze jest w obecnej chwili stanowisko starszego pokolenia, opierające się bądź to na ogólnikach, bądź na negacji nowych prądów społeczno-politycznych i usiłujących uleczyć wszystko tylko antysemityzmem. Świadczy to, że starsze pokolenie nie umie podążyć za kroczącą naprzód myślą młodych.

Jeśli zaś stanowisko takie podyktowały jakieś względy taktyczne, to jest pewne, że taktyka ta jest wodą na młyn marksizmu w Polsce, gdyż oddzielając ideę narodową od idei sprawiedliwości społecznej, pcha masy w objęcia komunizmu, oddając mu dobrowolnie monopol na poprawę bytu upośledzonych warstw społeczeństwa.

DWA ZEBRANIA.

W dniu 20 maja r. b. z inicjatywy *Sekcji Społeczno - Gospodarczej — „Zarzewia"* i *„Związku Peowiaków"*, prowadzącej od roku na terenie Śląska wszechpolską akcję społeczno-gospodarczą pod nazwą *P. O. G. Polska Organizacja Gospodarcza*, mającą na celu spolszczenie handlu, przemysłu i rzemiosła, jak i unarodowienia całego życia społeczno-gospodarczego w Polsce, odbył się zjazd przedstawicieli polsko-chrześcijańskich organizacyj, instytucyj, stowarzyszeń, związków i t. p. dla utworzenia *Komitetu Okręgowego P. O. G.* na województwo śląskie i Zagłębie Dąbrowskie z siedzibą w Katowicach. Komitet taki jest przewidziany w „Regulaminie P. O. G.", uchwalonym w dniu 19. IV. 1936 r. przez wymienioną Sekcję Społeczno-Gospodarczą.

Zjazd ten odbył się w sali Rady Miejskiej w Katowicach, przy czym w zjeździe tym wzięła udział przede wszystkim inteligencja śląska, — najrozmaitszych kierunków politycznych, wychodząc widocznie z założenia, iż tego rodzaju inicjatywę zarzewiacko-peowiacką — w wąskoś *narodową i chrześcijańską*, jednoczącą wszystkich Polaków w jednym narodowo-niepodległościowym obozie *pracy społeczno-gospodarczej* dla walki o *Niepodległość Gospodarczą Narodu i Państwa Polskiego* — należy bezwzględnie poprzeć. To też widzieliśmy na sali obok młodzieży z pod znaku „Grupa Kuźnicy" — starych zasłużonych działaczy narodowych.

Dnia 21 maja adwokat Jerzy Czarkowski z Warszawy wygłosił w Katowicach odczyt p. t. „O polskość Adwokatury", który podajemy w streszczeniu:

Uchwały ostatniego zjazdu adwokatów polskich w Warszawie, zmierzające do odżydzenia naszej palestry, gromkim echem odbiły się po całym kraju. Sprawa ta, której olbrzymiego znaczenia dla przyszłości naszej adwokatury nie trzeba chyba nikomu udawadniać, sięga dalego poza ramy jednego zawodu. Adwokaci reprezentujący żywioł wybitnie dynamiczny, biorący bezpośredni udział w życiu kulturalnym i politycznym kraju, muszą ściągać na siebie uwagę ludzi nie mających nawet najmniejszej styczności z zawodem prawniczym. Fakty, które miały miejsce na zebraniach Rad Adwokackich głównych miast Polski w roku ubiegłym, muszą wywołać poważne refleksje w duszy każdego uczciwego Polaka. Przypominany je pokrótce.

W Warszawie, na walnym zgromadzeniu Izby Adwokackiej upadł wniosek o ograniczenie dopływu żydów do adwokatury, wobec czego mniejszość t. j. Polacy musieli opuścić salę obrad, a większość t. j. Żydzi pozostali na placu jako tryumfatorzy. W okręgu warszawskim żydzi stanowią „tylko" 62 %. We Lwowie adwokaci polacy opuścili zebranie, gdyż Żydzi nie chcieli się zgodzić na podział miejsc w zarządzie według klucza: 7 (Polacy), 7 (Ukraińcy) i 33 (Żydzi). W Krakowie polacy odsunęli się od obrad, gdyż większość w zarządzie chcieli mieć Żydzi. Stanowią oni w okręgu krakowskim 80 %!

W świetle powyższych cyfr, uchwała zjazdu warszawskiego nie mogą już być przez nikogo nazwane „hecą antyżydowską". To już jest walka o byt, walka o przyszłość i oblicze jednej z najważniejszych dziedzin życia społecznego. Opanowanie adwokatury przez żydów jest istotnym uszczupleniem niepodległości Narodu Polskiego.

Nic też dziwnego, że przebieg podjętej walki o polskość adwokatury śledzi z najżywszym zainteresowaniem całe polskie społeczeństwo. Naczeni odstraszającym przykładem inżynierowie, lekarze i inni zawczasu usiłują wprowadzić do statutów swych stowarzyszeń „paragrafy żydowskie", bo potem może już być za późno.

Póki jednak jesteśmy wolnym Narodem nigdy nie jest za późno. Jeżeli za polską mniejszością adwokacką stanie murem cały Naród, jeżeli podtrzyma ich moralnie odniosą niechybne zwycięstwo. Odniosą je tym bardziej, że potrafili odrzucić partykularne spory, zapomnieć o tym co ich dzieli, a na plan pierwszy wysunąć to co ich łączy: w walce z wspólnym przeciwnikiem nastąpiła prawdziwa konsolidacja polskich adwokatów, co może być budującym przykładem dla całego społeczeństwa.

WIERSZ.

Wiersz skarżypyta wszystko wypapla, wyszepce,
co poeta cichaczem ukruje w izdebce.

Mniejsza czy z sobą zwodzi zapaśny pentalfen
czy mu się przeciw komuś ogrze w ślepiach zaflą.

Umorusanym szychtom nie ustąpi z szosy.
Podgląda zi jesionach rajcujące kosy.

Z haldy plującej swądem, z mordęgi węglarzy
stance na samowarze serca smutny smaży.

***Mam z nim urwanie głowy.** Jak rasowy płotkarz*
rośnie gdzie go nie wsadzisz,gdzie nie chcesz tam spotkasz.

Najprzyścieplejszy zakręt piersi mej wykusza
obrał sobie za przytuł słodki oczajduszа.

Próżnobyś z piersi strzępnąć pragnął pasorzyta:
kły puścił wiersz — wszędobył, wścibiarz skarżypyta.

Bez uzdy dosiadł igrca szelmowsko, naokrak
i ujeżdził go na śmierć ścicha — pęk, życiokrad.

JAN BARANOWICZ

Zjazd przyjaciół ideowych „ uźnicy"

Kuźnica znajduje coraz większe zrozumienie i poczytność. Pomiędzy grupą wydającą pismo a czytelnikami nawiązuje się coraz mocniejsza nić sympatii i łączności ideowej. Dowodem tego listy jakie otrzymujemy, głosy jakie nas dochodzą z terenu a już chyba najdobitniejszym to wniosek, zamieszczony jako punkt V rezolucji, domagający się przekształcenia „Kuźnicy" na tygodnik.

Aby ten kontakt, coraz mocniejszy zacieśnić, aby nawiązać tym serdeczniejszą i bliższą łączność aby się lepiej poznać wzajemnie, urządziliśmy dnia 23. V. b. r. w Katowicach zjazd przyjaciół ideowych „Kuźnicy", na który przybyli nieomal wszyscy zaproszeni. Na nim pokazaliśmy co myślimy, jakie są nasze dążenia i zamiary, słowem przedstawiliśmy się czytelnikowi jaknajszczerzej i otwarciej. Z drugiej strony przedstawili nam się nasi czytelnicy. Z ich słów i zachowania osądziliśmy czego chcą od nas i czego nam życzą.

W związku z dokonywującymi się w społeczeństwie przemianami uważaliśmy i uważamy, że potrzebna jest w Polsce a zwłaszcza na terenie Śląska jaknajszersza, uczciwa, szczera i bezkompromisowa wymiana myśli. W dzisiejszych czasach przewartościowywania wartości, tworzenia nowych zrębów polskiej myśli politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej i my mamy ambicję zająć w tym procesie pozycję czynną i twórczą oraz dać ludziom wartościowym sposobność wypowiadania się na łamach naszego pisma. Idzie nam o te najgłębsze wartości, które tkwią w duszy ludzkiej, w światopoglądzie, przekonaniach, wierze i umiłowaniu człowieka. Dla tych przede wszystkim wartości podjęliśmy swój trud w przekonaniu, że i nasz skromny dorobek przyczyni się do zaświtania nowego lepszego jutra.

Dlatego też nie było naszym zamiarem tworzyć na tym zjeździe jeszcze jednej organizacji zbawiającej Polskę. Nie mieliśmy w programie żadnych politycznо - organizacyjnych celów. Pragnieniem naszym nie jest działalność w obrębie naprędce skleconego podwórka, ale wytężona praca nad zmianą umysłów, któraby uwarunkowała powstanie wielkiej, dobrowolnej i powszechnej organizacji skonsolidowanego Narodu, walczącego o Polskę dla siebie i sprawiedliwość społeczną. W takiej organizacji chcielibyśmy się wyżywać i dla niej pracować. Widzimy w młodym pokoleniu poważne zadatki tej nowej rzeczywistości. To stanowisko wyraziliśmy dosadnie w rezolucjach. I aby tym silniej to podkreślić, i dać wyraz, że cenimy jako ludzie dobrej woli przede wszystkim współpracę i współdziałanie, chociaż walki, która nie jest nam obcą — się nie lękamy, zaprosiliśmy kolegów o poglądach podobnych naszym z innych środowisk Polski.

Programowe przemówienie, rezolucje i przemówienia kolegów wykazały, że mimo, iż nie spotykamy się osobiście, że w różnych wyrośli środowiskach i mający różną za sobą przeszłość organizacyjną, przez solidną pracę nad sobą, przez czujną samokrytykę i odrzucenie nazbieranego po drodze balastu ideowego, musimy dojść do jednakowych przeświadczeń i wniosków.

To też zjazd przyjaciół ideowych „Kuźnicy", uważamy za jeden z drobnych być może, ale wartościowych faktów prawdziwej konsolidacji narodowej — nie tej robionej od góry według schematu, ale tej warstającej się od dołu w duszach i umysłach uczciwej i bezkompromisowej części społeczeństwa.

DR. JÓZEF PIETER

Głód, płeć i mit

1. Mało jest tak wiecznie żywych pytań, jak: co jest istotną sprężyną natury ludzkiej; czego chce człowiek naprawdę; co w człowieku jest silniejsze, rozum czy popęd; czy rozumem można opanować pierwotną naturę? Oto w kilku odmianach jedno i to samo w gruncie rzeczy zagadnienie; czym jest natura ludzka?

Różne bywały na to pytanie odpowiedzi, jedne udokumentowane bardziej, inne mniej. Setki lat zajmowali się tą sprawą *filozofowie* i wypowiedzieli szereg pomysłowych ale też i kłócących się ze sobą teoryj.

W ostatnich kilkudziesięciu latach sprawą cech istotnych natury ludzkiej zainteresowała się żywo nauka, przede wszystkim zaś nauki psychologiczne. Jak grzyby po deszczu namnożyły się teorie na ten interesujący temat, prześcigając się wzajemnie ilością zebranych faktów, i pomysłowością hipotez.

Podobnie jak dawniej filozofowie obecnie także i uczeni sprzeczają się ze sobą w swych zapatrywaniach dotyczących problemu o naturze ludzkiej.

Rozbieżność psychologów w sprawie podwalin tej natury zarysowują się przede wszystkim przy szczegółowej analizie *popędów*. Podczas gdy jedni widzą u człowieka szereg popędów podstawowo różnych, inni skłonni są do zauważania *jednej jedynej energii* popędowej, z której wszystkie inne mają brać swój początek już tylko wtórnie. W ostatnim ćwierćwieczu wielki rozgłos zyskała wielce znamienna z tego punktu widzenia teoria Freuda, wedle której podstawowym i jedynym motorem wszelkich ludzkich poczynań jest popęd seksualny. Teoria ta jest pod wieloma względami paradoksalna, nie mniej przecież udało się w niej Freudowi wykazać ogromną rolę seksualności w życiu człowieka.

Teoria o wyłączności pewnego określonego popędu w naturze ludzkiej nie jest zresztą bynajmniej nowością w dziejach myśli ludzkiej. Dawno już wypowiadany był przez wielu myślicieli pogląd, że istotnym i wyłącznym pragnieniem i popędem człowieka jest egoistyczny pęd do zbierania i rozszerzania, do utrzymania i rozwoju własnego indywidualnego życia. Pogląd ten wyostrzony do absurdu przez niektórych ekonomistów, zwłaszcza zaś przez K. Marksa, głosił, że podstawowym i wyłącznym motywem ludzkich wysiłków jest zdobywanie chleba.

Błędem doktryn filozoficznych o naturze ludzkiej było ich zbytnie oderwanie się od żywej rzeczywistości, ich przesadna spekulatywność. Błąd ten odnaleźć możemy zresztą także i we wielu teoriach psychologicznych opartych na pojęciu popędu i instynktu.

Każda nauka zwłaszcza w swych początkach musi się liczyć z doświadczeniami codziennymi, tj. z tym, co każdemu jest znane z jego przeżyć oraz z opartym na takich codziennych przeżyciach tzw. *zdrowym rozumem*. Zdrowy rozum nie może być wprawdzie miernikiem w badaniach, które już subtelnością swych problemów i metod odbiegły daleko od doświadczenia codziennego, jak np. w fizyce, natomiast gdzie, jak w sprawie natury ludzkiej, wiedza nie orzekła jeszcze nic pewnego, ani definitywnego, jest to błędem nie do darowania, gdy uczony snuje rozważania teoretyczne, nie licząc się z codziennym doświadczeniem.

Otóż jeśli się na sam początek powołać w sprawie sprężyn istotnych rządzących naturą ludzką na zdrowy rozum, czyli na common sense, tj. na codzienne, nienaukowo gromadzone doświadczenie ludzi uprzedzonych nauką, zauważyć możemy przede wszystkim ze na codzień rzadko mówimy o popędach i instynktach. Pojęcie instynktu oraz spory o rodzaje i mechanizm instynktów mają charakter wybitnie teoretyczny i naukowy. Na codzień ludzie zauważają u siebie i swych bliźnich wciąż nanowo nie popędy, lecz *potrzeby*. Ludzie zwróceni są przede wszystkim ku temu, *czego potrzebują*, a rzeczy których potrzebują są z reguły poza nimi, w ich otoczeniu. Powiedzieć można wprawdzie, że potrzeby są uprzedmiotowionymi popędami i pragnieniami, ale jeśli jest tak, potrzeby, tj. owe przedmioty, których ludzie potrzebują, można o wiele łatwiej zauważyć i opisać, aniżeli popędy, które przecież mają tkwić gdzieś wewnątrz człowieka.

Szukamy przeto wsłud za common sensem potrzeb i to *najważniejszych*, najbardziej podstawowych potrzeb człowieka.

Czegóż to naprawdę i najbardziej ludzie potrzebują, a przede wszystkim, na podstawie czego możemy rozstrzygnąć, że jedne potrzeby są ważniejsze od innych?

Potrzeby najważniejsze to takie, bez których człowiek nie może się obejść. Bez zaspokojenia takich potrzeb człowiek albo wogóle ginie, albo też życie jego co najmniej marnieje. Wiele jest rzeczy, bez których człowiek nie może się obejść i bez których fizycznie lub duchowo marnieje, ale napewno wedle naoczności codziennej tj. wedle zdrowego rozumu, do potrzeb tego rodzaju zaliczyć musimy przede wszystkim rzeczy trzy: chleb w najszerszym sensie tego słowa, sprawy miłości, pojęte również dość szeroko (szerzej aniżeli jak same tylko czynności płciowe), w końcu sprawy, które na codzień ujmuje się pod wieloznaczną nazwą wiara. Jeśli nieuprzedzonym okiem popatrzeć na codzienny szary bieg życia ludzkiego, nie możemy nie zauważyć na każdym kroku spraw związanych ze zdobywaniem chleba, z szukaniem czy realizowaniem spraw związanych z miłością oraz wielokształtnego kompleksu spraw, dotyczących wiary, religii, przekonań, ideałów itp. Niewątpliwie wiele innych rzeczy potrzeb moglibyśmy zauważyć na codzień czy od niedzieli u człowieka, ale napewno te właśnie tj. wymienione rzeczy przenikają niejako każdy krok, każde poczynanie człowieka i nadają życiu jego decydujące zabarwienie. Można powiedzieć, że naokoło tych właśnie spraw kręci się życie ludzkie.

Ludzie chcą być syci, chcą zabezpieczyć na przyszłość źródła swej sytości, chcą powodzenia w miłości (do tego z reguły należy także założenie rodziny), chcą wreszcie wiary, którąby sugerowała, że ich poczynania, ich walka o chleb, o miłość, o stanowisko, o powodzenie w życiu, o sławę i wszelkie inne rzeczy związane z chlebem i z miłością, *ma sens*, t. zn., że to nie jest poprostu beznadziejne kolisko rzeczy, prowadzących w ostateczym rezultacie ku zagładzie. Ludzie walczą ze sobą jako jednostki i grupy społeczne nie o co innego, jak właśnie o chleb, o wiarę, o miłość. W walkach jednostek a grup jest może tu tylko różnica, że dla pojedynczych ludzi podstawowym motorem walki z innymi ludźmi jest nasampierw chleb, potem miłość, potem zaś dopiero wiara, natomiast dla grup tym motorem jest najpierw chleb, potem wiara, potem dopiero i tz pośrednio rzeczy związane z miłością. Potrzeba wolności swobody itp. tylekroć wynoszona na piedestał przez historyków filozofów i literatów, nie jest bynajmniej tak wa żną i decydującą jak wymienione trzy potrzeby, które symbolicznie możnaby nazwać: *głód, płeć, mit*.

Bezwątpienia, ludzie nie znoszą niewoli, a niewola, więzienie, przymus itp. jest źródłem największych cierpień. Z drugiej strony nietrudno dostrzec, że swoboda jest raczej narzędziem aniżeli przedmiotem i celem ludzkich poczynań. Pomijając swobodę ruchów, dosłownie pojętą, stanowiącą wyraz potrzeb raczej fizjologicznych niż psychicznych, ludzie rezygnują ze swobody, jeśli tylko w dostatecznej mierze spełniony jest ich „głód" ich „płeć" i ich „mit". Swoboda jest nie czym innym jak możnością łatwego zaspokajania tych właśnie potrzeb rzeczowych, tj. stanowiących, właściwy cel ludzkich poczynań. Swoboda gospodarcza i społeczna jest wolnością zdobywania chleba i walki o ten chleb, zaś swoboda polityczna jest wolnością walk o przekonania, o wiarę, o religię, o ideał, krótko o *mit*.

Z tych wymienionych potrzeb podstawowych w pewnym sensie miejsce pierwsze zajmuje niewątpliwie „głód". (Głód dosłownie pojęty prowadzi rychło do śmierci, zaś jako utrudnione zdobywanie i to złego kawałka chleba prowadzi niechybnie do schorlenia fizycznego. W tym sensie, ale też tylko w tym sensie możemy przyznać rację fikcji „człowieka ekonomicznego" tj. człowieka poszukującego wyłącznie przedmiotów zaspokajających pośrednio lub bezpośrednio potrzeby związane z głodem.

Fikcja ma zresztą bardzo ograniczone znaczenie, bo jeśli nawet człowiek zdobędzie wszelkie narzędzia zaspokojenia głodu np. majątek, pozycję społeczną, sławę itp. a nie zaspokoi potrzeb „płci" i nie zdobędzie czy nie obroni przed sobą i innymi swojego „mitu", swojej wiary, zmarnieje z taką samą nieuchronną pewnością, jak człowiek dosłownie trwale głodny. Widać to np. na licznych wypadkach kobiet i mężczyzn marniejących z niedosytu miłości, zabijających czy popełniających samobójstwo z tego powodu, a widać to przede wszystkim w całym życiu wielu nerwowo chorych Chorób miłości (oczywiście nie mamy na myśli jakiegoś np. lucsu, lecz psychiczny niedosyt miłości) nie zauważamy może z taką łatwością co choroby spowodowane głodem; chorych takich jest na ogół mniej aniżeli ludzi głodnych i chorych z głodu, ale z całą pewnością choroby te są stałym towarzyszem gatunku ludzkiego. Geniusz Freuda na tym przede wszystkim polega, że umiał on kapitalnie opisać i unaocznić wielką rozmaitość chorób z niedosytu miłości, rozmaitość nie widoczną dostatecznie oczyma doświadczenia codziennego. Doświadczenie to jest sumą wiedzy i obserwacyj ludzi, którzy przecież we *większości* swej są pod tym względem zdrowi.

Chorób z niedosytu wiary jest może więcej jeszcze aniżeli schorzeń związanych z niespełnionych marzeń o miłości, niestety nie znalazł się jeszcze taki Freud, któryby w celowej jednostronności podsunął ludziom pod same oczy to, o czym na ogół wpół świadomie wiedzą, nie czego jeszcze dostatecznie racjonalnie sobie nie uprzytomnili tj. że z wiarą się żyje, a bez wiary się choruje lub umiera. Na niedosyt wiary chorują i z niedosytu tego giną zarówno jednostki poszczególne, jakoteż grupy społeczne, narody, kultury i całe wielkie cywilizacje. „Mit" a więc np. wiara religijna, ideały narodowe, osobnicze, itp. to organizacje wszystkich żywotnych sił duchowych i fizycznych człowieka w imię przepełnionego energią nadrzędnego przekonania— celu, w imię wielkiego marzenia, które (pomimo wszelkich różnic logicznych różnych wiar jakie człowiek z siebie wydobył) spełnia zawsze potrzebę w zasadzie jedną i tą samą, potrzebę nadania małemu czy wielkiemu odcinkowi życia czy wreszcie całemu życiu znamię sensu i wartości.

Tylko człowiek wierzy i musi wierzyć. Przymus wiary zaś jest skutkiem wyjątkowego, u człowieka tylko spotykanego rozrostu, a w pewnym sensie i przerostu funkcyj rozumowych ludzkiego umysłu. Nie możemy na tym miejscu analizować dokładnie przyczyn przymusu wiary jako nieuniknionej i fundamentalnej potrzeby natury ludzkiej. (Zrobilismy to gdzieindziej). Zresztą bez takiej analizy na zdrowy rozum, każdy widzi jaką rolę wiara zajmuje w życiu ludzi, w życiu jednostek i mas. Kościół, przeważna część prasy, duży odcinek literatury a nawet sztuki, to wyrazy zewnętrzne wszędy obecnych przeróżnych wiar. Jedne z tych wiar, z tych mitów nadają sens życiu całemu (wiary religijne) a nawet bytowi całemu, inne nadają sens tylko pewnym określonym poczynaniom ludzkim w obrębie tej całości życiowej (doktryny społeczne i polityczne). Jedne wiary mają znaczenie tylko dla pewnej jednostki (są to jej ideały i plany życiowe) inne są wspólną własnością i potrzebą większych lub mniejszych zbiorowisk ludzkich (ideały narodowe, międzynarodowe). Przeróżne w ogóle są „mity", ale jedną jest ich funkcja podstawowa: Organizują one wszystkie, każdy na swój sposób, świat duchowy człowieka i zwracają go całym jestestwem ku przyszłości pożądanej.

Bez wiary świat duchowy człowieka z bezwzględną koniecznością ulega rozbiciu, skurczeniu i zmarnieniu w stopniu o wiele groźniejszym aniżeli bez miłości. Biblijne powiedzenie o wierze przenoszącej góry, mimo że użyte w znaczeniu przenośnym, jest tak samo prawdziwe jak przysłowiowe zdanie matematyczne, że dwa a dwa równają się czterem.

„Głód", „płeć" i „mit" stanowią wprawdzie potrzeby *odrębne*, jednakże *przenikają* i warunkują się wzajemnie już chociażby z tej racji, że są to potrzeby jednego jednolitego ustroju ludzkiego. Człowiek jest jeden, jego potrzeby są różne. Potrzeby te wszakże nie tylko wzajemnie się przenikają i zespalają z racji jednolitości człowieka, ale przede wszystkim dlatego, że zarówno, głód, jakoteż płeć i mit opanowane są u człowieka i tylko u człowieka przez *czynnik wspólny*. Czynnik ten od dawien dawna nazywano rozumem, tutaj wolimy go nazwać *wyobraźnią* a to z tego powodu, że rozum ma i miał zawsze posmak zdolności do rozważań i dystynkcyj logicznych, tymczasem zaś siła przenikająca podstawowe potrzeby ustroju ludzkiego jest czymś o wiele bardziej żywym i dynamicznym od tradycji pojętego rozumu, a przede wszystkim czymś o wiele szerszym. Wyobraźnia mieści w sobie rozum ale nietylko rozum. Wyobraźnia to przebogaty i jedynie człowiekowi właściwy świat marzeń, wymyślań, fikcyj, rozważań, pomysłów, „intuicyj" itp., których cechą charakterystyczną wspólną jest *uprzytomnianie rzeczy uktutnie nieobecnych*. Wyobraźnia uprzytomniająca człowiekowi rzeczy nie obecne (w jego aktualnym doświadczeniu zmysłowym) to przede wszystkim siła *projektywna* a nie wspomnieniowa. Wyobraźnia, która rządzi „głodem", „płcią" i „mitem", oraz innymi potrzebami człowieka, to świat bliskiej lub dalekiej przyszłości, świat rzeczy, które będą, które są upragnione, które muszą być.

Nie dziw, że skoro wyobraźnia jest jedna, skoro zwrócona jest przede wszystkim ku temu, co będzie i skoro przenika wszelkie potrzeby, potrzeby te muszą się o siebie zazębiać. Marzenia o „chlebie i szpadzie" stykają się blisko z marzeniami o miłości, a ponieważ korona wszelkich marzeń: *wiara mit*" organizuje wszelkie życie świadome, przeto w zasadzie odnajdziemy zawsze razem wiarę danego człowieka z jego miłością i chlebem. Nie od dziś wiadomo, o bliskich związkach między erotyką a religią, między idealizmem życiowym i światopoglądowym a tzw. ordynarną walką o chleb itp.. Już chyba każdemu widocznie są na codzień pogmatwane związki między sprawami małżeńskimi z majątkowymi, tj. między pewnym wycinkami „głodu" i „płci". Rzeczy te bynajmniej nie są sprzeczne jak się niektórym wydaje, lecz z punktu widzenia mechanizmu natury ludzkiej nieuchronnie łączne.

W ścisłej i zawsze obecnej łączności między sprawami „głodu, „płci", „mitu" „głód" zajmuje pozycję pier-

(Dalszy ciąg na str. 4-tej).

Z. SŁAWIŃSKI.

O nową ideologię społeczno - gospodarczą młodych

IDEOLOGIA SPOŁECZNA.

Ideologia społeczna młodych nie może być niesharmonizowana z jej ideologią gospodarczą. Silny podkład radykalny, — dążenie do radykalnego uzdrowienia stosunków na nowej, doskonalnej podstawie, — i w dziedzinie zagadnień społecznych musi się oczywiście przejawiać.

Radykalizm społeczny musi być jednak twórczym, a nie niszczącym. Wypływać on musi z najwyższego typu humanitarnych pobudek, a nie budować społeczną przebudowę na społecznych najniższych instynktach. Społeczny radykalizm w imię potęgi Narodu i Państwa tworzyć musi nowy, wyższy typ solidarności, wzmacniać musi więzy łączące członków narodowej wspólnoty, nie może zaś rozkładać tego społeczeństwa, więzów jego rozrywać i niszczyć.

W przeciwieństwie do ideologii od dachu, łączącej ideały społeczne z czysto jednak politycznymi hasłami, zniczynającymi wszelką dyskusję na tematy społeczne od sprawy formy rządów w państwie, „ideologia od podstaw" pchnie młodzież do rozwiązywania od podstaw najbardziej istotnych dla ustroju społecznego problemów.

Takimi podstawowymi problematami, z którymi w pierwszym rzędzie młodzież zwłaszcza starsza na swoich odcinkach stale będzie się spotykać, są problemy: 1) niwelacji różnic klasowych; 2) filtracji społecznych elit na zasadach równego życiowego startu.

1) *LIKWIDACJA RÓŻNIC KLASOWYCH.*

Młode pokolenie przejęte teoretycznie hasłami sprawiedliwości społecznej musi się również przejąć w praktyce sprawą zniwelowania różnic klasowych, nie przez obniżenie jednak ogólnego poziomu społeczeństwa, ale przez podnoszenia mas na wyższy poziom bytowania i kultury.

Droga do tego celu prowadzi przez ideę wielkiego rozwoju powszechnej oświaty, uzupełnionej przez szeroko pomyślany system podnoszenia kultury ludowej, młodzieży i dorosłych, planowo dostarczając masom wiedzy, rozrywek i wartości kulturalnych na wysokim poziomie. Wielki plan gospodarczy, którego szybką realizację ułatwi ogromnie współdziałanie pociągniętych tą drogą mas, dostarczy potrzebnych na pracę kulturalną środków materialnych. Odwrotnie, dla powodzenia „planu gospodarczego" współdziałanie takie jest absolutnie niezbędne.

Z drugiej strony wyższe warstwy społeczne, które przeszły przez szkoły średnie i wyższe i dodatkowo przez odpowiednie przysposobienie, mają moralny obowiązek osobistego zbliżenia do warstw kulturalnie niższych, czynnie pracując nad ich podniesieniem kulturalnym i materialnym pod każdym względem. Praca taka nie może być traktowana jako zniżenie się, lecz przeciwnie, jako podniesienie wartości i godności osobistej jednostki, która na tym polu pracuje. „Pionierstwu gospodarczemu odpowiadać musi pionierstwo społeczne i kulturalne", którego metody niewiele się powinny od tamtego różnić.

Idea „pionierstwa kulturalnego" powinna być powszechnie uznana i należycie oceniana we wszystkich warstwach społeczeństwa. Szczególnie silnie przy tym pionierstwo kulturalne powinno być zaszczepione wśród młodzieży szkolnej i akademickiej oraz młodych absolwentów tych uczelni, t. j. wśród ludzi najlepiej przygotowanych do pracy społeczno-oświatowej w wielkim stylu.

Suma prac pionierskо-kulturalnych powinna być ujęta w wyraźny plan działania - kampanie społeczno-kulturalne, przewidziane w przestrzeni i w czasie. „Terytorialnym akcjom podniesienia gospodarczego kraju odpowiadać powinny, a nawet je wyprzedzać, terytorialne akcje społeczno-kulturalne".

Pełnięcie młodzieży warstw wyższych do bezpośredniego zetknięcia się z młodzieżą warstw ludowych w różnego rodzaju „służbach pracy" i innych tym podobnych akcjach, w których udział przez pewien przeciąg czasu powinnien być dla ogółu młodzieży z t. zw. „inteligencji" obowiązkowy, może być jednym z najbardziej skutecznych sposobów zbliżenia do siebie warstw społecznych, dziś zbytnio od siebie oddalonych, nie licząc innych korzyści, przedewszystkim gospodarczych, które można przy tym osiągnąć.

W ten sposób pomyślana realizacja idei niwelacji różnic klasowych nie będzie pustym frazesem, lecz pełną treści tezą wynikającą bezpośrednio z „ideologii od podstaw", ostatecznym celem, której celem w dziedzinie społecznej musi być ideał społeczeństwa, w którym popularne pojęcie „klasy" zaliczone zostanie do ponurych wspomnień bezpowrotnej przeszłości.

2) *ZASADA RÓWNEGO STARTU.*

Idei zniwelowania klasowych różnic, odpowiadać musi realna możliwość osiągnięcia przez każdą jednostkę niezależnie od tego, z jakiego środowiska społecznego pochodzi, takiego stanowiska społecznego, na jakie ze względu na swoje podstawowe walory osobiste: intelekt i charakter, zasługuje.

Proces filtracji wszelkiego rodzaju społecznych elit: gospodarczych, administracyjnych, naukowych, artystycznych i innych, odbywać się musi przy równych możliwościach dla młodzieży wszystkich terenów, nie tylko z t. zw. inteligencji, ale również wiejskiej i robotniczo - rzemieślniczej. Zmniejszona być musi ogromna przewaga sytuacji życiowej, która ma dzisiaj młodzież warstwy pierwszej nad warstwami innymi. „Start życiowy dla wszystkich musi być równy".

Droga do tego celu prowadzi z jednej strony przez odpowiednią organizację szkolnictwa wszelkich poziomów, gdzie trzeba zlikwidować ostatecznie system ślepych ulic, z drugiej jednak strony — przez praktyczne nastawienie świata pedagogicznego, gospodarczego i całego wogóle społeczeństwa, na skrzętne wyszukiwanie z pomiędzy wszystkich środowisk, jednostek najzdolniejszych, na umożliwianie im dalszych studiów, oraz na ułatwienie następnie wejścia w życie. Realnym objawem tego powinien być wielki plan pomocy materialnej dla jednostek zdolnych a niezamożnych, w połączeniu z planem zatrudnienia młodych absolwentów.

Jednostki mało zdolne, niezależnie od warstwy społecznej z której pochodzą, powinny być możliwie jaknajwcześniej kierowane do pracy odpowiadającej ich poziomowi umysłowemu. Jednostki takie nie powinny korzystać z tych poszczególnych udogodnień, które społeczeństwo daje na szkolenie jednostek z natury wybitnych, do których nawet poważne dopłacanie, w ostatecznym wyniku daje ogólnej poważne korzyści.

Równość życiowego startu nie oznacza ciasnej doktryny, „równości mety dla wszystkich". Równe możliwości pozwalają każdemu własną pracą osiągnąć niższy, czy wyższy poziom stanowiska i dobrobytu życiowego.

Taksamo jak w szkolnictwie, idea ta znaleźć musi miejsce i w życiu publicznym i w gospodarczym. Drogą umożliwienia każdemu przejawienia inicjatywy, przy systemie ciągłego przeszkalania pracowników w zawodzie, każdy powinnien mieć możność zajęcia stanowiska odpowiadającego jego pracy i zdolnościom. Cały system organizacyjny w życiu gospodarczym i publicznym musi być nastawiony na ciągłe wyławianie ludzi zdolnych i na właściwe wykorzystywanie ich wartości.

Niewydobycie na wierzch i niewykorzystanie jednostek zdolnych ze wszystkich warstw, trzeba traktować jako bezpowrotne zmarnowanie największych wartości narodowo-społecznych.

Ideologia społeczna filtracji elit łączy się tutaj ściśle z ideologią gospodarczą zorganizowanej „pracy zespołowej" oraz „inicjatywy i odpowiedzialności jednostkowej", gdyż tylko na tle realizacji tych gospodarczych idei, idea społeczna nie stanie się pustym frazesem.

Idea filtracji elit jest obok idei zniwelowania klasowych różnic, zasadniczą podstawą harmonijnego i bez wstrząsów rozwoju społeczeństwa.

Dla młodej generacji, ta właśnie idea będzie zawsze przemawiała najbardziej bezpośrednio i najbardziej atrakcyjnie.

(Dokończenie ze str. 3-ciej).

wotną i o tyle najważniejszą, jednakże w miarę rozwoju duchowego człowieka i mas Polskich coraz większe, coraz bardziej nadrzędne staje się znaczenie *„mitu"* jako czynnika organizującego i harmonizującego konflikty przeróżnych potrzeb. Rzecz to wiadoma, że interesy chlebowe nie zawsze idą w parze z interesami płci, a także wśród mitów przenikających życie duchowe danego człowieka nie zawsze istnieje wewnętrzna zgoda. Konflikty: religia-naród, naród-klasa, interes osobisty interes grupowy, interes tej a tamtej grupy, do których przynależę itp., są zjawiskiem codziennym w życiu ludzkim. W miarę wnikania w kulturę, w miarę wzbogacenia życia rozszerzania zasięgu swych zainteresowań i współudziału w różnych grupach społecznych, jednostka jest coraz to bardziej narażona na rozliczne, nieraz bardzo ciężkie, konflikty, spowodowanie rozbieżnością, a zarazem łącznością podstawowych potrzeb.

Wobec tego, w miarę duchowego wzbogacenia się człowieka, coraz intensywniejszą staje się potrzeba mitu nadrzędnego umożliwiającego harmonijne zorganizowanie życia. Widzimy też, jak wielkie miejsce zajmuje w naszych czasach walka o jeden jednolity mit, ujmujący zarówno tęsknoty metafizyczne człowieka, jak i jego życie „doczesne". Każdy widzi, że nie ma walk tak *bezwzględnych* jak walka o mit. Nie jest to bynajmniej jakieś chorobliwe zboczenie natury ludzkiej, ani dowód upadku kultury, lecz poprostu tylko wyraz faktu, niedocenianego jeszcze należycie, że w miarę wzrostu kultury, mit staje się w życiu człowieka potrzebą *najważniejszą i nadrzędną*. Wszystko można stracić, byleby tylko uratować swój ideał, swoją wiarę, swój „mit". „Głód" i „płeć" są bez wątpienia potężnymi dźwigniami życia, ale są to przecież w porównaniu z wiarą i to z wiarą przeżyciowo prawdziwą, tj. *wiarą żywą*, rzeczy zgoła bez znaczenia. Kto wierzy bezwzględnie i kocha w głębi duszy swój ideał żyć może i żyje szczęśliwie, pomimo wszelkich innych niepowodzeń życiowych. Oczywiście życie takiego człowieka ściera się o wiele szybciej, aniżeli życie osobnika harmonijnie realizującego wszystkie podstawowe potrzeby swojego człowieczeństwa. Bez należytego spełnienia głodu i płci żyć może kto posiada silną i prężną wiarę, natomiast bez żadnej wogóle wiary jakiejkolwiek bądź w swej treści, byle tylko żywej, ale wiary, żyć nie można. Życie jest wtedy chaosem i niema sensu. Sens ma wtedy jedynie śmierć. Żyć naprawdę, to znaczy wierzyć naprawdę.

*

Gięte meble i giętcy ludzie

Dochodzą nas wieści z terenu, którym wprost wierzyć nie chcemy...

Oto istnieje na Śląsku firma meblowo-stolarska, będąca spółką akcyjną z tym, że przeważę akcyj mają w swym ręku Żydzi, a w radzie nadzorczej tego przedsiębiorstwa „stanowczą większość — ma mniejszość"...

W tym to przedsiębiorstwie podobno zamawiają pewne czynniki nazwijmy je „czynnikami nieodpowiedzialnymi" meble do szkolnych pracowni. Oryginalność i pikanteria polega na tym, że żydkom popierają pono ludzie, którzy organizowali imprezy n. p. „Popieranie Polskiego Kupiectwa i Rzemiosła" (:10 dni urządzanych w ramach P. Z. Z. :)

Przypuszczamy, że owe smętne wieści mijają się z prawdą, nie możemy wierzyć w tak dziwną giętkość zasad z jaką ewentualnie, mielibyśmy do czynienia...

Nieprawdopodobnym wydaje się nam, aby zamówienia na meble gięte dostawali od giętkich Polaków — giętcy Żydzi!

Opinia nasza jest jasna i nieugięta!

Sprawy stawiamy stanowczo!

Jeśli tylko, jedynie, wyłącznie firma żydowska może dostarczyć mebli giętych, to należy się *nie ugiąć* i z giętych mebli zrezygnować!!

Mamy na Śląsku wiele firm stolarskich czysto polskich. W Katowicach przy ul. Krakowskiej 12 mieści się Spółdzielnia założona przez bezrobotnych stolarzy, czy nie wstyd słuchać, że są dziś jeszcze Polacy, co grosz niosą do obcej skrzyni?!!

O giętcy Panowie, jeśliście zgrzeszyli przeciw narodowi, niech was palą i piecze wstyd, zawróćcie z mylnej drogi!

Obudźcie się w rozumie, w sercu i prawości obywatelskiej!

Obudźcie się i jak łachman lichy, rzućcie precz marną giętkość swych dusz.

Obudźcie się, bo naród idzie ku swym przeznaczeniom i giąć będzie giętkich nisko, nisko, by utonęli w pogardzie i w zapomnieniu, jako zle chwasty!

Biedne dzieci polskie, urządza się Wam akademie, pochody i obchody a siedzieć może będziecie na żydowskich giętych meblach!!

Nie ugnijcie się — rośnijcie na chwałę Polski by nieugięcie walczyć — o wyplewienie giętkich dusz i zasad w narodzie.

W. W.

Myśli o spółdzielczości

I.

Ugananie za sprawami dnia codziennego, kombinowanie gdzie i jak się dobrze usadowić, do tego stopnia absorbują dziś umysły części Polaków, że następuje niebezpieczny dla życia Polski odpływ zainteresowań od zagadnień i spraw gospodarczych. Przykładem tego słabe zainteresowanie się Polaków ruchem spółdzielczym w Polsce. Podczas gdy mniejszości narodowe w Polsce pozbawione dostępu do administracji i stanowisk publicznych, skierowały oddawna swe najlepsze fachowe siły do rozbudowy własnej spółdzielczości i do prowadziły do tego, że dziś n. p. potężna spółdzielczość ukraińska zapewnia mniejszości tej w Polsce roczne dochody (nadwyżki) dochodzące do kilkuset tysięcy złotych, u nas obserwujemy objaw przeciwny, wielce niebezpieczny. Następuje „urzędniczenie się" psychiki polskiej nastawionej dziś raczej na administrowanie życiem społecznym i gospodarczym Polski niż na **branie w nim rzeczywistego udziału.** Coraz więcej Polaków urzędników w biurach i urzędach wszelkiego rodzaju, a coraz bardziej pustoszeje od nich życie gospodarcze. Absentuje się zwłaszcza młodzież polska na jednym z najważniejszych odcinków życia gospodarczego Polski, jakim jest **spółdzielczość.** Musimy postawić przed młodzieżą w Polsce inne ideały niż kariery urzędnicze i ministerialne. Część jej najbardziej ideowa po przejściu odpowiedniego przeszkolenia winna zasilać życie gospodarcze. Nie zaliczam do tego dość częstych na Śląsku wypadków usadowienia się wcale zresztą popłatnego pewnej ilości wykształconej młodzieży na dobrych stanowiskach w przemyśle. To nie zadecyduje ostatecznie o unarodowieniu życia gospodarczego w Polsce.

Chodzi o pójście młodzieży fachowo wyszkolonej do drobnych i średnich zakładów przemysłowych, handlowych, na stanowiska kierownicze. Poważną i doniosłą rolę powinna młodzież ta odegrać w ruchu spółdzielczym w Polsce. Tylko nie chodzi tu o intruzów, którzy przyniosą stare przyzwyczajenia do swarów i walk partyjnych, ale o fachowych młodych ludzi, którzy nie przyjdą po to tylko by napchać swe kieszenie.

Pojęcia nasze o ruchu spółdzielczym są dość skromne i niejednokrotnie fałszywe. Spotykałem już nieraz poczciwych ludzi, którzy na dźwięk słowa spółdzielczość machali pogardliwie ręką.

Że w Kozich Głowach czy choćby w dziesięciu innych miejscowościach, jacyś nieuczciwi ludzie, podszywszy się pod firmę spółdzielców, wykorzystali naiwność i dobrą wiarę ludzi, to nie może obalić ani zasady na której oparta jest spółdzielczość **ani samego ruchu, który w tysiącach innych miejscowości w Polsce i zagranicą rozwija się imponująco, gdyż do niego zabrali się ludzie uczciwi i dzielni.**

II.

Paru ubogich tkaczy z Rochdale w Anglii w roku 1844 dało ruchowi spółdzielczości spożywców początek i właściwy kierunek; stał się on i od tego czasu potężnym ruchem wyzwoleńczym warstw pracujących. Zrodził się z buntu człowieka skazanego na haniebny wyzysk w okresie największego rozwoju kapitalizmu i wolnej konkurencji. Ludzie możni, bogaci, spółdzielczości nie stworzyli, ani się nią nigdy szczerze nie zajmowali.

Poprostu jej nigdy nie potrzebowali. Spółdzielnia stała się formą samopomocy warstw niezamożnych. Ktokolwiek bliżej wglębił się w zasady gospodarki spółdzielczej musi przyznać, że niesie ona za sobą prawdziwą rewolucję w stosunku do zasad gospodarki kapitalistycznej opartej o przemoc kapitału i wyzysk pracy ludzkiej; w przesiębiorstwie spółdzielczym kapitał został pozbawiony zysków. W spółce handlowej zysk po potrąceniu oprocentowania kapitału dzielony jest pomiędzy spólników w stosunku do wniesionego przez nich kapitału. W spółdzielni **nadwyżkę** dochodu nad rozchodem dzielą między siebie członkowie w stosunku do dokonanych z nią obrotów (np. spółdzielnia wytwórców). I tu leży istota spółdzielczości. Kapitał nie tu nie znaczy, wszystkim jest człowiek; posiadanie choćby kilku udziałów w spółdzielni nie ma znaczenia, gdyż na walnym zgromadzeniu każdy członek bez względu na ilość posiadanych udziałów czy włożonej pracy **ma jeden tylko głos.** Stanisław Thugut tak o tym pisze: „gdybyśmy ten sposób podziału czystego dochodu wprowadzili do wszystkich istniejących w danym kraju przedsiębiorstw, skutki tego zarządzenia byłyby bardziej doniosłe, niż wyniki wielkiej rewolucji.

Pozatem w Polsce spółdzielczość ma doniosłą rolę w tworzeniu kapitałów na rozbudowę gospodarstwa narodowego Polski. Jak się tworzą kapitały społeczne w spółdzielni jakiegokolwiek typu? Część nadwyżki wytworzonej w okresie operacyjnym zostaje odłożona na niepodzielny fundusz społeczny, który nie stanowi zysku członków, ale idzie na dalszą rozbudowę placówek spółdzielczych. Ta zasada podziału dochodu społecznego, dokonywana w ruchu spółdzielczym godzi w same wiązania gmachu kapitalistycznej gospodarki i dlatego spółdzielczość tworzy inny, osobny świat w którym „żądza zysku nie jest główną pobudką działania, a kapitał został pozbawiony zarówno stanowiska rozstrzygającego jak i możność wyzysku słabych".

III.

W czasie moich wędrówek po Spółdzielniach pracy na Śląsku widziałem jak dużo w nich tkwi kapitałów moralnych i zasobów energii ludzkiej, które nie mogą być zmarnowane. Pęd do tworzenia spółdzielni wytwórczych i spółdzielni pracy na Śląsku jest samorodny. I to jest jego wielką zaletą. Dzielniejsze jednostki z pośród bezrobotnej młodzieży obojga płci, widząc bezwątpienia swej sytuacji i oczekiwania na pracę, same od siebie dążą do uratowania swoich egzystencji i zdolności przez zakładanie spółdzielczych zrzeszeń pracy. Przystępują ci ludzie do pionierskiej pracy budowania nowych, małych zakładów pracy z ogromną wiarą, z przygotowaniem zawodowym ale bez żadnej nieraz znajomości zasad gospodarki spółdzielczej. Zbierają kilkaset złotych na początek w formie udziałów, co stanowi pierwszy kapitał obrotowy spółdzielni, który najczęściej zostaje zużyty na wynajem i remont lokalu, urządzonego gdzieś w zawalonym połabrycznym budynku, opuszczonym dawno przez właściciela, oraz na opłaty rejestracyjne.

Pierwsze narzędzia do rozpoczęcia pracy przynoszą najczęściej sami członkowie z swoich domów. Przy pracy organizacyjnej, przy zakładaniu pierwszych ksiąg bezinteresowną pomoc tym ludziom daje zazwyczaj kilku inteligentów - przyjaciół, którzy dzielą z przyszłymi członkami spółdzielni dobre i złe jej losy. Przychodzą pierwsze zamówienia, rozpoczyna się praca, czasem starania o zdobycie kredytu na zakup potrzebnych narzędzi. Wreszcie przychodzi pomoc fachowa Związku Rewizyjnego, który służy fachową poradą.

Spółdzielnie, które tak powstały, przedstawiają się dziś najlepiej tak pod względem organizacyjnym, jak i prowadzonej gospodarki. Najlepszym tego wyrazem jest gospodarka bez strat, roczne może narazie niewielkie nadwyżki i rozbudowa spółdzielni (zakup nowych narzędzi, wzrost zamówień i t. p.) Widziałem taką Spółdzielnię stolarską „W imię Człowieczeństwa" w Katowicach, przy ul. Krakowskiej 14.

Są i inne spółdzielnie pracy, których historia przedstawia się nieco inaczej. Właściwie trudno by je było nazwać spółdzielniami, mimo że pod takim tytułem figurują w rejestrach sądowych. Jest to grupa pseudo-spółdzielni, które żywot zupełnie nieodpowiedni pędzą, jakby przystało na spółdzielnię, z winy nieprzestrzegania zasad spółdzielczych. Brak im samodzielności i są zależne od czynnika poza spółdzielczego. Placówki takie, gdy im się lepiej przypatrzyłem, w niczem mi nie przypomniały samorządnej spółdzielczej organizacji jaką spółdzielnia pracy być powinna. Rezultaty wskutek tego nie są przyjemne.

Jest bowiem zjawiskiem niebezpiecznym, zwłaszcza w spółdzielniach młodych, gdy wśród członków znajdą się „życzliwi opiekunowie" a niewyrobiony ogół członkowski składa na nich cały ciężar odpowiedzialności za losy placówki. Skutek jest ten, że niewiadomo dla kogo istnieje spółdzielnia, czy dla jej członków, czy dla kogoś kto może chce jaknajlepiej, ale nie znając się na zasadach organizacji spółdzielni pracy, prowadzi ją do upadku. Członkowie w takich spółdzielniach stają się zwykłymi siłami najemnymi, zatrudnionymi przez spółdzielnię — pracodawcę, której losami o tyle się interesują, o ile chodzi o ich zatrudnienie. Ale to nie jest spółdzielnia i o tym powinni pamiętać członkowie Rad Nadzorczych. Dla wszystkich życzliwych przyjaciół i opiekunów spółdzielni jest pole do popisu w kołach przyjaciół a nie wśród członków spółdzielni, bo członkami spółdzielni pracy powinni być tylko ci, którzy w niej pracują.

Na te niebezpieczeństwa publicznie zwracam uwagę, gdyż upadek jednej spółdzielni pracy jest nietylko klęską dla jej członków, ale depopularyzuje młody ruch Spółdzielczości Pracy w oczach społeczeństwa od którego potrzebuje życzliwości i... zamówień.

Dlatego powinien powstać na Śląsku zespół bezinteresownych ludzi, który stworzy rodzaj Instruktoriatu dla działających na terenie Śląska spółdzielni pracy, tak aby prace ich pokierować na właściwe tory.

Aleksander Modes.

*

LUDWIK ŁAKOMY.

Trylogia Grabskiego jako wyraz ideowego oblicza Nowej Polski

Studiując (a nie tylko czytając) trylogię*) Władysława Jana Grabskiego widzi się, jakn jest dzisiejsza młodzież polska, którą żadne z istniejących stronnictw nie zdołało związać z sobą i z swą ideologią. Od pierwszych stronic „Braci" po przez niezrównaną akcję „kłamstwa" aż do epilogu „Na krawędzi" śledzimy, że nowe pokolenie to przede wszystkim opozycja. Opozycja w stosunku do rządu i do opozycji rządowej. Opozycja maksymalistyczna, ofenzywna, nacjonalistyczna, antysemicka, antyniemiecka, antyrosyjska, integralnie polska i z gruntu, nawskroś religijna.

Cóż dziwnego, że miarą odwagi i poglądów tej młodzieży staje się... motopompa lub miejsce odosobnienia. Cóż dziwnego, że rząd o wypadkach współczesnych w Polsce, przedstawionych niezwykle przejrzyście przez Grabskiego, został (zwłaszcza w dwu pierwszych częściach) wyretuszowany .... ołówkiem cenzora. Cóż dziwnego, że białe plamy świadczą najlepiej, iż nakaz myślenia według szablonu wytworzył przepaść między młodzieżą a monopartyjnikami; świadczą również o bezowocności podporządkowania per fas et nefas wszystkiego i wszystkich grupie rządzącej.

Wystarczy przeczytać tętniące życiem opisy wieców: socjalistycznego i prorządowego, aby przekonać się o nastrojach dzisiejszej młodzieży. Wystarczy wczuć się w postępowanie bohatera Trylogii, Jacka Nowickiego, aby ujrzeć pewną prawdę życia, którą którą to prawdę czytelnik w sobie zaszczepi i podda się jej wpływowi, lub wpływ ten odrzuci. Bo taka jest rola dzieła twórczego, że swą jakością treści pada na pewne złoże przeżyć czytelnika i jak płonący lont, podpali w nim materiał wybuchowy nagromadzonych pasji i radości poglądów i sądów, powodując współdrganie pewnych jego uczuć — ludzi sympatię. To też każde dzieło tam tylko się zagnieździ, gdzie znajdzie odpowiednie nastawienie duszy.

I oto Trylogia Grabskiego z taką pasją wdziera się w złoża przeżyć nowego pokolenia, że ten i ów z młodych czyta z zewnętrznym drżeniem oraz z wypiekami na twarzy: Gdyby wiedział, gdyby był pewien że są ludzie, którzy wierzą i walczą, jakżeby im pomagał. Przyjąłby plan, jaki jest, aby był plan, aby wysiłki i ofiary poszczególnych jednostek służyły rozumianemu celowi. Po co gnić i pruchnieć gdy można tworzyć. Po co łatać stare dziury, gdy zbutwiały płaszcz rwie się na strzępy. Szkoda na to młodości, szkoda czasu.... (111 str. 133) A dalej: „Jacek czytał książkę o faszyzmie. Opis zaczątków organizacji i jej pierwszych walk napawał go podziwem i lękiem. Nasuwały się namysł porównania ze stosunkami w Polsce. Faszyści mieli wodzów: D'Annucia i Mussolini niego, mieli możnych protektorów i gnuśnych przeciwników. Któżby wspomagał w Polsce narodowców? A bez pomocy skąd wziąść pieniądze, broń, lokale, jak stworzyć prasę? Żydzi finansują komunistów i prasę, przemysłowcy — kartele i organizację antywywrotowe, ziemianie wiszą u rządowej klamki, inteligencja narodowa jest przeważnie bezrobotna, a robotnicy i chłopi mają tylko gołe pięści. Te beznadziejne perspektywy nie mogą prowadzić do rezygnacji. Idea jest dobra i stara, o wiele starsza od faszyzmu i hitleryzmu, tak różnorodna i tyle wymagająca konsekwentnej pracy, że starczy na pokolenia. Idea jest wypróbowana, wypływająca z polskiej krwi, trzeba ją tylko zmoderniązować, do żywego dnia przystosować i ożywić organizacją" (str. 132).

Tak właśnie. Nie co innego, tylko: „Organizacja"! Nie partia spekulująca na hasłach „Bogu i Ojczyźnie" ale

(Dokończenie na str. 6-tej)

PRZEKROJE

Teatr katowicki przypomniał nam niedawno „Moralność Pani Dulskiej“ Zapolskiej. Jest to jedna z tych sztuk, które grywa się u nas często i przy dość pełnej sali. Ludzie lubią patrzeć na „tragikomedię kołtuńską“ i podnosić się na duchu przez porównanie z bohaterami dramatu, porównanie, które bezsprzecznie wypada na naszą korzyść. I tak mimowoli nam się zaczyna wydawać, że to sztuka współczesna, i że Zapolska porusza zagadnienia dnia dzisiejszego.

A tymczasem sztuka już bardzo a bardzo myszką trąci. Z postaci komedii jeden tylko nieśmiertelny Felicjan Dulski, srodze przyduszony pantoflarz, urąga wiekom, odradzając się niezależnie od zmian warunków, w coraz nowych kreacjach. Natomiast wspaniała i zdobywcza postać Dulskiej runęła w proch wraz z moralnością mieszczańską swojego autoramentu i rozmaitymi „wypada i nie wypada“. Nie runęła tylko z nią razem koncepcja rodziny i życia rodzinnego w ogólności. Mocno podważona gnuśnymi atakami rozmaitych młodych Dulskich, trzyma się jednak i — miejmy nadzieję — napełni się wkrótce nową treścią.

Z dusznej i obłudnej atmosfery rodzinki mieszczańskiej chciałby się Dulski wydrzeć do szlachetniejszego życia. Jedyną deskę ratunku widzi w socjalizmie. Socjalizm — powiada — to egzamin przed własnym sumieniem. Idea socjalizmu wydaje się mu czymś wielkim i to nietylko jemu, ale nawet bodaj i kołtunom — krewnym. Oto zagadnienie postawione i rozwiązane w duchu przedwojennej epoki. Socjalizm — panaceum na wszystkie niedomagania społeczne, obyczajowe i rodzinne. Nawet wrogowie socjalizmu, widzieli go — zasugerowani przez zwolenników jako jakąś drogę konieczną społeczeństwa, prąd niezwalczony, któremu można się opierać do czasu, ale ku któremu przyszłość zmierza nieuchronnie.

Cała wiara w nadchodzącą epokę socjalizmu, połączoną z nieuchronną walką klas (bo przecież Dulscy nowej przyszłości nie zbudują) leży już poza nami. Fakt ten umożliwia nam bezstronne spojrzenie na socjalizm jako prąd, którego ofenzywa kulturalna się skończyła. Bezwątpienia był on prądem niegdyś potężnym, który pod pewnym względem ukształtował naszą współczesność. Hołdowali mu najwięksi ludzie przeszłego pokolenia. Tylko, że prawie wszyscy — jak to gdzieś powiedziano — „wysiedli na przystanku, któremu na imię niepodległość“. Zaś wóz z resztą „towarzyszy“, którzy chcieli być bardziej konsekwentni, obłąkał się dziś na fatalnych bezdrożach.

A zatem całe zagadnienie utworu i postawione dziś dla nas wadliwie, i przeprowadzone opacznie. Bo my w socjalizmie widzimy tylko przeżyte poglądy, a życie rodzinne (nie mówcie mi, że to tylko „złą“ rodzinę przedstawiła Zapolska) uważamy za niezbędny składnik, podstawową komórką życia społecznego. — Oczywiście rodzinę opartą na prawdziwych a nie obłudnych zasadach religii. Nic w tym dziwnego, bo czas nie stoi i poglądy się zmieniają. To też młody ongiś Pan Dulski zgrubiał i zdostojniał. Lubi dawać młodym przyjacielskie nauki, a kiedy wyładuje w kawiarni ze swymi przyjaciółmi, do ulubionych jego powiedzeń należą: „Socjalizm jest kwestią egzaminu przed własnym sumieniem“, a zwłaszcza: Kto w młodości nie był socjalistą, ten nie może być porządnym człowiekiem“. Sam zresztą nie jest socjalistą (zbyt jest to źle widziane). Pozatem do bardziej nowoczesnych prądów odnosi się z pogardą. Są to w jego mniemaniu „psychozy“.

I. K. Z.

*

130.000.000 zł

wkładów oszczędnościowych

213.000

książeczek wkładkowych

to dowód zaufania, jakim cieszą się

K. K. O.

Komunalne Kasy Oszczędności Województwa Śląskiego. jako zbiornice drobnych kapitałów.

Spieszmy więc założyć sobie w jednej z wymienionych Kas naszego miasta lub powiatu, książeczkę oszczędnościową:

Stan wkładów

POWIATOWE:

1.	*Katowice*, ul. Pocztowa 5	20,5 milj.
2.	*Lublinieo*, ul. Powstańców 2	1,8 „
3.	*Pszczyna*, Rynek 7	4,8 „
4.	*Rybnik*, ul. 3-go Maja 11	4,6 „
5.	*Świętochłowice*, Starostwo	10,1 „
6.	*Tarnowskie Góry*, ul. Krakowska 16	2,7 „

MIEJSKIE:

1.	*Bielsko*, Wzgórze 19	14,9 „
2.	*Chorzów*, ul. Moniuszki 1	18,7 „
3.	*Cieszyn*, ul. Niemiecka 1	6,7 „
4.	*Katowice*, Pl. Marsz. Piłsudskiego	33,7 „
5	*Lubliniec*, Rynek	315, tys. zł
6	Mysłowice, pl. J. Piłsudskiego	1,6 milj.
7	*Rybnik*, plac Wolności 7	2,2 „
8	*Skoczów*, Rynek 110	2,1 „
9	*Strumień*, Magistrat	128 tys.
10.	*Tarnowskie Góry*, Magistrat	2,7 milj.
11.	*Wodzisław*, Magistrat	798 tys.
12.	*Żory*, Magistrat	668 tys.

Tajemnica wkładów w K. K. O. jest ustawowo zapewniona.

Dokończenie ze strony 5-tej

organizacja ludzi, którzy wierzą w Boga i pragną dla Ojczyzny poświęcić wszystko, gotowi są oddać siebie. Tacy tylko wzniosą Naród na wyżyny i stworzą nowy element, który stanie się dobrodziejstwem ludzkości (str. 111. 133). Lecz po co mnożyć cytaty? Trylogię należy przeczytać, przeżyć, wczuć się wprowadzenie akcji, której siłą tworzącą jest bohater, Jacek Nowicki, najprawdziwsza, żywiołowa postać, nie opisana, a wypowiadająca się sama przez się, noszaca w swym sercu ból idei, wir energii, która dyktuje wolę życia, jego drogą, słowem manifest ideologii Nowej Polski.

Trylogia jest osnuta na kanwie polskiej rzeczywistości, w okresie lat 1922—1936. Na tym tle autor wykazał, jaki wpływ na uczucie duszę i charakter bohatera mają toczące się wypadki. Do tła swych powieści użył materiałów z autentycznych faktów. Owe też z żywym uczuciem odmalowane sceny: zabójstwo Narutowicza w Zachęcie, przewrót majowy, wybory, metody wychowania państwowo-twórczego stanowią najbardziej porywające momenty Trylogii. Utwór, nie zupełnie dociągnięty w sensie literackim daje wiele do myślenia na temat poruszonych zagadnień psychologicznych, społecznych i wychowawczych, a co najważniejsze, jest głosem wołającego na puszczy, iż młodzież polska szamota się w uwięzi starych sił, nie chce żyć pod hasłem „jakoś to będzie“, chce rwać zle nawyknienia, targać przesądy, burzyć mury podziału, rozprężając ramiona by objąć miliony, dać ratunek nędzarzom, a wielką ideę dla całego Narodu.

Co do metody tworzenia przez Grabskiego — gdyż mimo pozorną, a bardzo rozmyślną i bardzo wyrafinowaną luźność, tworzenie to ma swą metodę, nawet nader ścisłą — co do metody, to polega ona na tym, że Trylogia jest raczej mówiona, aniżeli pisana. To znaczy, że Grabski tworząc miał przed sobą nie jakiegoś obcego, obojętnego, niewyraźnego czytelnika, ale ściśle określony powinowactwem myśli i rasy, krwi i wiary wieku i upodobań zespół jednostek, w tym wypadku u młodych, w których łonie goreje nienasycona żądza walki z kłamstwem, pasja uszczęśliwienia całego Narodu, a nie tylko jednej jego, „uprzywilejowanej“ warstwy. I w tym tkwi ów prawie czarodziejski sposób porozumiewania się autora z czytelnikiem nieomal w dwóch, najświętszych dla Nowego Pokolenia słowach: „Bóg, Ojczyzna“. W tych dwóch słowach tkwi źródło bardzo wstrzemięźliwych napozór, bardzo spokojnych — w kwestiach najdramatyczniejszych nawet — dialogów; to argumentowanie „mezza voce“ i jak gdyby natrącane tylko uwadze czytelników.

Czyż trzeba dowodzić, że tylko talent bardzo wysokiej klasy może się z tak artystyczną prostotą wypowiadać Bez hałaśliwego hakalarstwa bez zaciekłości agitatora, bez żadnych upartych aż do zadyszenia kontrowersji, bez dowodzenia „a bont postant“, a mimo to z wybuchowością duszy, mocno czującej swą prawdę, Władysław Jan Grabski przedstawia nam oblicze ideowe „Młodych“.

„który wierzą w Boga i pragną dla Ojczyzny poświęcić wszystko gotowi są oddać siebie“.

---

*) Bracia — powieść, wyd. Rój, 1934; Kłamstwo — powieść, wyd. księg. św. Wojciecha, 1935; Na krawędzi — powieść, wyd. św. Wojciecha 1936.

Wydawnictwa Instytutu Śląskiego

Stanisław Wasylewski, Na Śląsku Opolskim,

Augustyn Musioł i Feliks Sachse, Tańce śląskie,

Karol Buczek, Ślązacy w kartografii polskiej XVI wieku,

Kazimierz Popiołek, Śląsk i Polska w okresie wojen husyckich,

Karol Stojanowski, Z badań nad antropologią Śląska, Skład rasowy katowickiej młodzieży poborowej,

Paweł Musioł, Ochotnicze Drużyny Robocze,

Andrzej Jałowiecki, Rozwój zbytu węgla z kopalń zagłębia polskiego w dziesięcioleciu 1925-1935,

Wykaz literatury bieżącej o Śląsku 1936 rocznik II,

Z tragicznych dziejów Śląska — komunikat nr. 43, seria II,

„Historia Śląska“ Polskiej Akademii Umiejętności w świetle recenzyj niemieckich — komunikat nr. 42, seria II.

*

Czytać „Kuźnicę to mało, trzeba ją prenumerować!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KATOWICE, UL. DĄBROWSKIEGO NR. 4. — TELEFON NR. 353-96. — KONTO P. K. O. NR. 304.581.

Abonament: rocznie 5.—zł, półrocznie 3.— zł, kwartalnie 1,50 zł. — Numer pojedyńczy 0,30 zł.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 500,— zł, 1/2 strony 250,—zł, 1/4 strony 120,— zł, 1/8 strony 60,— zł, 1/16 strony 15,— zł. — Drobne ogłoszenia 25 gr. za słowo.

Przyjmuje się tylko ogłoszenia firm polskich i chrześcijańskich

Wydawca i Redaktor: Paweł Musioł. Redaktor odpow.: Wł. Drożdżyński. Druk: „Zakł. Graficzne i Wyd. „Drukarnia Narodowa“ Chorzów I, ul. Krzywa 14, tel. 406-62.